

Dziwak

Jeffersonville, Indiana, USA

14 czerwca 1964 roku

1 Stójmy jeszcze przez chwilę. Drogi Panie, przystępujemy znowu do Twojej boskiej obecności przez modlitwę, przede wszystkim aby złożyć Ci dziękczynienie za wszystko, co dla nas uczyniłeś, i za tę wielką miłość do Ciebie i Twojego Słowa w naszych sercach. Ci ludzie, Panie, których miłuję całym sercem, poświęcili czas i przyszli dziś wieczorem, aby siedzieć w tym gorącym, niewygodnym pomieszczeniu, ponieważ miłują Twoje Słowo.

Przyszliśmy, aby modlić się dziś wieczorem za chorych i potrzebujących. Oby na końcu tego nabożeństwa nie było między nami ani jednej słabej osoby. Daj im nagrodę za ich wierność, Panie. Mów do nas Swoim Słowem i umocnij nas, kiedy nosimy wzgardę. Jakież to przywilej! Prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen. Możecie usiąść.

2 Nie mam słów, aby wyrazić moją wdzięczność dla grona ludzi takiego jak wasze, które zebrało się, aby siedzieć w tym budynku. Chcę powiedzieć, że jutro udamy się do Topeka w stanie Kansas na kolejne zgromadzenia, które będą trwały do następnej niedzieli. Stamtąd zaś udamy się do Filadelfii. Mamy też teraz w planie podróż zamorską do Kenii i Tanganiki oraz Ugandy, aby odwiedzić tamtejsze szczepy. Mają tam teraz małe powstanie wywołane przez Mau-Mau. Nie mogę się tam dostać jako misjonarz, spróbuję jednak dostać się tam jako myśliwy. Pojadę tam, a oni przygotowują...

Zazwyczaj jadę jako misjonarz, a potem także poluję, ale tym razem pojadę, aby polować, a będę także misjonarzem. Oni tam dążą do tego, abym w jakikolwiek sposób tam się dostał. Pracuje tam brat Mattson-Boze, który usiłuje mnie tam sprowadzić i urządza safari, bym mógł przybyć na polowanie. A więc przyjadę tam na to safari, a potem on uda się do ambasady i powie: „Przebywa tu teraz w okolicy nasz brat Branham. Czy byłoby możliwe urządzić tu małe zgromadzenie?” Widzicie, w taki sposób to by się rozpoczęło i potem już tylko utrzymywaliby to na chodzie. Nie wiemy więc, czy tak będzie, czy będziemy mieli możliwość zrobić to, czy nie, lecz próbujemy. Prosiłem Pana, że jeśli stałoby się coś, co udaremniłoby ten zamiar, będzie to dla mnie znakiem, że mam wrócić do Jeffersonville i wygłosić Siedem trąb, w przybliżeniu w lipcu lub sierpniu.

3 Jeśli do tego dojdzie, to będziemy się starali wynająć tę salę szkolną tutaj w sąsiedztwie, gdzie jest klimatyzacja, ponieważ tam byłoby naprawdę wygodnie i chłodno. Mieści się tam tysiąc pięćset czy tysiąc osiemset osób i jest tam klimatyzacja. Jest to całkiem nowy budynek chyba pięć bloków stąd. Pewnego razu chcieliśmy to wynająć, ale odmówiono nam. Jednak ten człowiek, który nam odmówił, został zwolniony. Człowiek, który jest tam teraz, mówi, że możemy to wynająć, kiedykolwiek będziemy chcieli. Dlatego bardzo cieszymy się na to. Być może więc będziemy mogli zarezerwować to już teraz, aby kiedyś w lipcu mieć... Ilu z was będzie się o to modlić, jeśli Pan zechce? Gdyby coś nam przeszkodziło...

4 Wiecie, ja lubię Arizonę. To jest cudowny kraj. Zawsze pragnąłem tam być. (Czy można by to trochę przesunąć, bracie Ben? Gdybyś mógł, proszę, albo kto jest przy tym, trochę to podnieść, ponieważ ja przychodzę z tej prawdziwej... Co proszę? Och, to są te taśmy! Och, a tutaj jest ta druga. Przepraszam. W porządku, bracie Ben.)

A więc kiedy wracam tu z Arizony, dostaję chrypki z powodu tej zmiany klimatu. Tutaj mamy osiemdziesiąt siedem, dziewięćdziesiąt, a czasem nawet sto procent wilgotności, podczas gdy tam jest bliska zero, przeciętnie jedna dwudziesta część procenta wilgotności. Żyjecie tam po prostu jak pod kloszem tlenowym. Kiedy potem spod niego przyjedziecie tutaj, poczujecie ogromną różnicę. Odbija się to na strunach głosowych i tak dalej. (Ustaw to na dawnym miejscu, jeśli chcesz, bracie Ben. Popełniłem błąd, wyciągając to. Myślałem, że to jest... Tutaj u góry oni to podnoszą.)

5 A więc módlcie się wszyscy za nas. Bardzo sobie to cenię. Billy mówił mi, że ktoś przyniósł nam koszyk brzoskwiń, po prostu takie małe podarunki, które przynosicie... Nie umiem wam po prostu za to podziękować. Nie wiem, jak się odwdzięczyć. Czuję się taki niegodny, aby brać od was takie rzeczy. Modłę się, aby was Bóg błogosławił i wiem, że tak będzie, ponieważ On powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnie uczyniliście”. Jestem pewien, że Bóg was pobłogosławi.

Mimo że Arizona jest takim pięknym krajem, jednej rzeczy mi tam brak. Jesteście nią wy wszyscy. Tak jest! Brakuje mi tam was wszystkich. Niezależnie od tego, gdzie się udaję, nie ma tam was. Mam przyjaciół wszędzie dookoła świata, ale to nie jesteście wy wszyscy. W tym małym gronie jest coś szczególnego, czego po prostu nie rozumiem. Zastanawiam się nad tym.

W Tucson, które jak wiecie jest miastem turystów, kościoły przyciągają... Wiecie, jest jakby trudno. Niewiele jest duchowego, konkurencja jest bardzo silna i to sprawia, że jest trudno. Gdybym mógł tam mieć was wszystkich i w dodatku ten budynek kościelny, to przypuszczam, że żyłoby mi się tam wtedy dobrze. Rozumiecie? Uważam jednak, że jak długo istnieje ten zbor i wy wszyscy uczęszczacie tu, będę tu ciągle bywał, dopóki nie przyjdzie Jezus.

6 Módlcie się więc za mnie, jak już powiedziałem przed chwilą. Nie chcę tego powtarzać, ale kiedy stoję przed wami, stoję się niespokojny, melancholijny i sentymentalny, a także uczuciowy. Po prostu jestem już taki i to sprawia, że wewnątrz jestem rozerwany. Ale dobrze jest wiedzieć, że dokądkolwiek się udaję... Nie mam na całym świecie takiego grona, o którym bym wiedział, które trwałoby przy mnie tak, jak to grono. Oby Bóg pozwolił nam być tak nierozłącznymi także w Jego przyszłym królestwie. Modłę się o to, abyśmy także i tam byli razem.

Siedząc koło drzwi przed chwilą rozmawiałem z Bill Dauch'em. Przedtem w tamtym pokoju poprowadziłem kogoś z powrotem do Chrystusa. Kiedy tam siedziałem i rozmawiałem z tym bratem, który ma już dziewięćdziesiąt jeden lat, on powiedział: „Staję się coraz słabszy. Moje oczy nie są już takie, jak powinny”. Przypominam sobie, jak kilka lat temu przyszedłem do niego, kiedy miał całkowity zawał serca i umierał. A tymczasem ten lekarz, który się nim opiekował i mówił, że on nie może już wyzdrowieć, w międzyczasie umarł. Natomiast Bill Dauch siedzi sobie tutaj, mając dziewięćdziesiąt jeden lat. Widzicie? Powiedziałem do niego: „Bill, nie ma już z ciebie pożytku na ziemi, jeśli chodzi o pracę i inną działalność, ja proszę: ‚Niech Bóg cię posila,‘ ponieważ ty tak bardzo kochasz te zgromadzenia”. Ten dziewięćdziesięciojednoletni człowiek przemierza cały kraj samochodem, wszystko jedno czy jest gorąco, sucho, czy zimno, aby słuchać Słowa. Niech Bóg błogosławi tę zacząć duszę.

7 Otóż rano nie zdążyłem... Muszę jeszcze usprawiedliwić się z jednego, że trzymałem was dzisiaj rano przez trzy godziny. Postąpiłem niesprawiedliwie z tym poselstwem, gdyż obciąłem go trochę, coś opuściłem, część ominąłem i tak dalej. Dlatego właśnie powiedziałem im, aby zatrzymali tę taśmę. Będę chciał wrócić do tego gdzieś, gdzie jest chłodniej lub przyjemniej. Odczuwałem Ducha, ale patrząc na was i widząc, że się wachlujecie i że jest wam gorąco, było to dla mnie bardzo przykre. Nie chcę, abyście cierpieli. Chcę, aby było wam wygodnie. Rozumiecie? I to mnie martwi.

Podobnie gdy widzę chorych. Gdybym nie współczuł z tymi chorymi, nie byłbym w stanie zrobić dla nich nic dobrego. Muszę mieć dla nich współczucie. To samo dotyczy i was. Muszę z wami współczuć, w przeciwnym razie nie byłbym waszym bratem. Rozumiecie? Muszę być wrażliwy na wasze potrzeby i tak rzeczywiście jest. Bóg wie, że to prawda.

8 Dzisiejszy wieczór chcę poświęcić na modlitwę za chorych. Chcę też pochwalić i błogosławić tych mężów, brata Collinsa, Hickersona, brata Neville, brata Capps'a, członków zarządu i wszystkich pozostałych, mając na uwadze te pozytywne sprawozdania, jakie napływają, o waszym porządku w prowadzeniu zboru i o tym, że wszystko zajmuje właściwe miejsce. Jestem wam za to wdzięczny, bracia. Niech was Pan błogosławi za wasze wysiłki utrzymywania porządku. Jeden list za drugim dociera do mnie do Tucson, w którym czytam: „Bracie Branham, nie jest już tak, jak bywało. Wiele się zmieniło. Jest takie błogosławione odczucie obecności Bożej”. Bardzo jestem za to wdzięczny. Niech Pan was zawsze błogosławi.

9 Dziś wieczorem czytałem w Piśmie Świętym pewne miejsce, które chcą omówić. Przeczytamy to miejsce, może kilka miejsc, potem będziemy to omawiać przez kilka chwil, następnie zaś będziemy modlić się za chorych. Niezbyt długo lecz tylko przez kilka chwil. Pilnuję zegara. Postaram się zrobić to szybko, jak tylko można.

Wydaje mi się, że kiedy zbiera się tłum ludzi, to bez czytania Słowa lub zrobienia czegoś, bez jakiegoś rozważania zgromadzenie nie byłoby zupełne. Wielu z was na to czeka. Wielu z was ma jeszcze przed sobą wiele mil podróży dziś wieczorem. Podziwiam

to. Patrę i widzę każdego z was. Kiedy jestem w Arizonie, myślę sobie: „Gdy znowu go zobaczę, zejdę z podium i uścisknę mu dłoń i obejmę go za szyję”. A teraz tutaj siedzicie, ale do kogo, dokąd mogę podejść? Wiecie, jak to jest. Po prostu nie wiem, od kogo zacząć i jak potem z tego wybrnąć. Ale ja was miłuję. Bóg miłuje was także.

10 O ile się nie mylę, o ile nie mam tu niewłaściwego miejsca Pisma, to chciałbym przeczytać z 1 Listu do Koryntian, 1 rozdział od 18 wiersza, a potem także 2 Koryntian 12,11, z których zaczerpnę swój temat. Jeśli więc uda mi się to znaleźć szybko, odczytamy to, potem pomodlimy się i zaraz rozpoczniemy. Przemówię do was przez kilka minut na pewien temat z 1 Listu do Koryntian, 1 rozdziału, począwszy od 18 wiersza:

Albowiem mowa o krzyżu jest głupstwem dla tych, którzy giną, natomiast dla nas, którzy dostępujemy zbawienia, jest mocą Bożą.

Napisano bowiem: Wniwecz obróć mądrość mądrych, a roztropność roztropanych odrzucę.

Gdzie jest mądry? Gdzie uczone? Gdzie badacz wieku tego? Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata? (Czy mogę powtórzyć to?) Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata? (Czym jest wobec tego mądrość świata? Głupstwem.) Czyż Bóg nie obrócił w głupstwo mądrości świata?

Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie.

(Czy wolno mi przeczytać ten werset jeszcze raz? Słuchajcie uważnie.) Skoro bowiem świat przez mądrość swoją nie poznał Boga w jego Bożej mądrości, przeto upodobało się Bogu zbawić wierzących przez głupie zwiastowanie.

Podczas gdy Żydzi znaków się domagają, a Grecy mądrości poszukują,

My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprowadzicie zgorszenie, a dla pogan głupstwo,

Natomiast dla powołanych - i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą.

Bo głupstwo Boże jest mędrze niż ludzie, a słabość Boża mocniejsza niż ludzie.

Natomiast w 2 Liście do Koryntian, w 12 rozdziale, 11 wierszu Paweł mówi:

Stałem się głupi; wyście mnie do tego zmusili. Wyście bowiem powinni byli mnie polecić. Bo w niczym nie ustępowałem owym arcyapostołom, chociaż jestem niczym.

11 Módlmy się. Panie Jezu, uzupełnij dzisiaj wieczorem tych kilka słów, które wypowiedziane zostały w dawnych czasach przez tego wielkiego apostoła Pawła, abyśmy odnieśli pożytek słuchając ich i stosując w swoim życiu, byśmy mogli być dziełem Bożym, ukształtowani w taką postać, jaką wybrał On dla nas. Prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.

12 Chciałbym przemawiać teraz przez kilka minut, jeśli Pan pozwoli, na temat: Dziwak. Jest to twardy, szorstki tekst, ale myślę, że on bardziej lub mniej przekazuje to, co chciałbym wyrazić.

Jak wiecie, w dzisiejszym czasie jest wiele rzeczy, w których ludzie stają się dziwakami, jak to nazywamy. Jest to taki wyraz, który niektórzy być może słyszeli, a on oznacza kogoś, kto jest osobliwy, kogoś, kto w oczach innych jest niezwykły. Niewątpliwie wielu z nas uchodzi w oczach innych za niezwykłych.

13 Pewnego razu szedłem ulicą w Los Angeles w Kalifornii i zobaczyłem bardzo niezwykłą osobę, zachowującą się niezwykle. Ten człowiek chodził ulicą. Nie stał w jednym miejscu, lecz był jakby na przechadzce popołudniowej. Przeszedłem przez ulicę, aby zobaczyć, co on robi. Wszyscy odwracali głowy i śmiali się z niego z powodu jego osobliwości. Zauważyłem, że z przodu nosi zawieszony na szyi jakiś napis. Postanowiłem zobaczyć, dlaczego wszyscy śmieją się z tego osobliwego, dziwnego człowieka. Gdy ludzie na niego patrzyli, śmiali się z niego, ale on zdawał się mieć na twarzy inny rodzaj uśmiechu. Miał uśmiech zadowolenia. Uśmiechy tych innych brały się stąd, że ludzie ci z niego drwili, on natomiast wydawał się być zadowolony z tego, co robi.

14 Otóż to jest temat do głębokiego zastanowienia, gdy człowiek jest zadowolony z tego, co robi, wiedząc, że jest to słuszne. Choćby on był dla kogoś innego dziwakiem, jeżeli daje mu zadowolenie świadomość, że to, co robi, jest właściwe, to zostawcie go z

tym w spokoju. Kiedy podszedłem do tego człowieka całkiem blisko, zauważyłem, że ma na piersiach tablicę z napisem u góry: „Jestem głupcem”, zaś poniżej miał słowa: „dla Chrystusa!” Wielkimi literami miał napisane: „Jestem głupcem,” a u dołu: „dla Chrystusa!” Wszyscy z tego się śmiali.

Podczas kiedy ten człowiek przeciskał się przez tłum szydzących i nabijających się z niego, odwróciłem się, aby zobaczyć, co ma na plecach. Miał tam duży znak zapytania, a pod nim na dole słowa: „A czym głupcem jesteś ty?”

Otóż wiedziałem, że to ma jakieś znaczenie. Widzicie? Ale on wydawał się być zadowolony z tego, że może być głupcem dla Chrystusa. A Paweł właśnie to powiedział. Powiedział, że stał się głupcem dla Chrystusa.

15 Niejaki brat Troy z Biznesmenów Pełnej Ewangelii, mój bardzo dobry przyjaciel, jest rzeźnikiem. Pewnego razu, kiedy ciął na sztuki wieprzowinę, złapał jakiegoś zarazka z tego mięsa. Niektórzy z was wiedzą być może o jaki zarazek chodzi, ale to wyniszcza organizm. Aby więc uratować mu życie, musieli mu amputować trzy palce. Ma więc u jednej ręki tylko dwa palce, ale nadal pozostaje rzeźnikiem.

W pewnym sklepie mięsnym w Los Angeles pracował z nim pewien Niemiec czy Holender i dlatego on starał się doprowadzić go do Chrystusa. Ale on mówił, że jest luteraninem i że jest z nim wszystko w porządku. Był zadowolony z tego, że jest chrześcijaninem, gdyż należał do kościoła „ludernów”, jak to określał. Jednak pewnego wieczora brat Troy miał okazję przyprowadzić go do zboru.

16 Na imię było mu Henryk, a po niemiecku Henryk to „Heinrich”, więc oni mówią na nich „Heini”. Słyszeliście już zapewne ten wyraz. On zapytał go: „Heini, może poszedłbyś ze mną dziś wieczorem do kościoła?”

„Ja, chyba pójdę,” odpowiedział. Poszli więc do takiego staromodnego zboru, gdzie właśnie mieli zgromadzenie modlitewne, a on naprawdę został przekonany i oddał swoje serce Chrystusowi. Oj, następnego dnia ten miły Holender był cały rozpromieniony. Co chwila chodził po sali z rękami podniesionymi do góry i mówił: „Chwała Bogu! Dzięki Ci, Panie Jezu!” Przez to przyciągał na siebie uwagę wszystkich.

Widzicie, on stał się dziwakiem dla wszystkich rzeźników na tej linii produkcyjnej. Podczas porcjowania mięsa, kiedy zaczął myśleć o Panu, zaczynał płakać. Kładł nóż i zaczynał iść korytarzykiem, nie jakoś histerycznie, ale wyrażając swoją miłość do Chrystusa i mówiąc: „Panie Jezu, jak ja Cię miłuję!” Wicie, po prostu chodził tam i z powrotem.

17 W pewnej chwili przechodził tamtędy szef i zobaczył go, jak chodzi i płacze. Wcale nie zauważył szefa. Myślał tylko o Jezusie. Znowu zaczął iść z rękami podniesionymi, łzy spływały mu po policzkach, a on mówił: „O Boże, jakże bardzo Cię miłuję!”

„Heini, cóż to z tobą u licha się stało?” zapytał szef. „Wszyscy na całej linii o tym mówią. Cóż to z tobą się dzieje, Heini?”

„O, szefie,” odpowiedział ten Holender, „chwała Bogu, znalazłem zbawienie!”

„Co znalazłeś?”

„Znalazłem zbawienie. Poszedłem z bratem Troy tam do tej małej misji i zostałem zbawiony. Jezus wstąpił do mojego serca i jestem taki pełny miłości!”

„Ty musiałeś pójść do tej paczki dziwaków”. [Angielski wyraz „nut” ma kilka znaczeń: orzech, nakrętka, dziwak - tłum.]

„Tak, szefie. Chwała Bogu!” odpowiedział. „Dzięki Bogu za tych dziwaków! Jeśli weźmie pan samochód i wybierze z niego wszystkie nakrętki, zostanie panu tylko kupa złomu”.

Wiem z pewnością, że to, co powiedział ten miły Holender, jest szczerą prawdą. Wybierzcie wszystkie nakrętki... Właśnie dzięki nim trzyma się to wszystko razem. A myślę, że czasem właśnie dzięki nim także kościół trzyma się razem i cywilizacja trzyma się razem.

18 Kilka dni temu, kiedy wracałem z pewnych odwiedzin w Prescott, przyglądałem się pustyni i zauważyłem w okolicy Phoenix japońskie ogrody, w których rosną piękne kwiaty. Kiedy byłem chłopcem, pasałem na tych miejscach krowy. Ponieważ nie było trawy, było żywiło się tam owocami z kaktusów i tak dalej.

Potem uświadomiłem sobie, że nastąpiła zmiana w sposobie użytkowania pustyni. Na tej pustyni widzimy kaktusy i kwiaty... W domu, który wynajmujemy od siostry Larson, która chyba była tutaj dziś rano, widziałem ją, ona ma grządki z kwiatami na zewnątrz domu. Wszędzie tam jest piasek, więc musiała sprowadzić ziemię na te grządki po obu stronach tego bliźniaka. Każdego ranka muszę wychodzić i podlewać te kwiaty. Gdybym ich nie podlał, umarłyby. Ponadto muszę je spryskiwać, aby je uchronić od mszyc. Bez tego zjadłyby je insekty.

19 Ale kiedy oddalicie się trochę od domu, powiedzmy na piętnaście metrów, rosną tam także pewne kwiaty na tej pustyni, mimo że jeśli kopiecie nawet dziesięć metrów w głąb, wygląda to jak beczka prochu. Nie znajdziecie nic jak tylko proch. Wody nie ma tam wcale. A kto je spryskuje? Widzicie? Te na grządce jeśli nie spryskacie i nie podlejecie, to zjedzą je mrówki, insekty, mszyce. Ale tych pustynnych mszyce wcale nie ruszają. Wcale nie trzeba ich niańczyć ani podlewać codziennie. One są produktami Stwórcy, zaś tamte są tylko skrzyżowanymi reprodukcjami.

Uważam więc, iż prawdziwe chrześcijaństwo stało się dla ludzi dziwactwem z tej przyczyny, że mamy mnóstwo reprodukcji, a mało autentycznych chrześcijan. Mnóstwo takich, których trzeba niańczyć i spryskiwać, aby pozostali w kościele.

20 Wyobrażam sobie, czym był pierwotny kościół, i porównuję to z tą dzisiejszą reprodukcją. Jest ona tanią podróbką tego, czym był pierwotny, prawdziwy kościół, kim byli ci szorstcy wierzący w Boga, napełnieni Duchem Świętym. Nie trzeba ich było niańczyć. Nie trzeba było poklepywać ich i namawiać, aby byli w tym zborze. A kiedy jeden im się znudzi, idą do innego. A obiecuje im się, że zostaną diakonami, jeśli tylko opuszczą tamten i przyjdą do tego. To jest skrzyżowana reprodukcja.

21 Myślałem o oryginalnym obrazie Michała Anioła „Ostatnia Wieczerza”. Myślę, że to on był jego malarzem. Czy zdajecie sobie sprawę, ile kosztowałby was ten oryginał? Nie wystarczyłyby nawet niezliczone tysiące dolarów, ponieważ on jest bezcenny. Jego wartość jest ogromna. Ale jego tanią reprodukcję możecie kupić już za dwa dolary.

Właśnie dlatego współcześni ludzie nie pojmują tej szorstkości prawdziwych, autentycznych wierzących. Stają się dla nich dziwakami. Wiecie, świat wpada w takie koleiny, że co chwila potrzebna jest nakrętka, aby to wyprostować. Potrzeba, aby wystąpił na widownię ktoś różniący się trochę, a on jest dla swojego pokolenia dziwakiem, a zarazem i nakrętką.

Kilka dni temu zastanawiałem się nad tym, kto potrafi nie być, kto nie jest dzisiaj dziwakiem. Dla kogoś jesteście dziwakami. Wydaje mi się, że świat całkowicie oszalał. Czy wiecie o tym, że jest czas, w którym ludzie nie potrafią osądzić, co jest dobre, a co złe, co jest właściwe, a co błędne?

22 Czy zauważacie, że politycy nie mogą odróżnić dobre od złego? Czy widzicie, jacy obojętni są w głosowaniu o dopuszczeniu Biblii z powrotem do szkół? Ludzie nie wiedzą, jak ich politycy postąpią. Zastanówcie się nad tym! Nie wiem, jak to jest teraz w Indianie, ale w stanie Arizona czytanie Biblii w szkole jest niezgodne z prawem. Przypuszczam, że w Indianie jest tak samo, prawie w całych Stanach Zjednoczonych, ponieważ jakaś niewierząca kobieta zmieniła cały program. Pamiętajcie, że czytanie Biblii w naszych szkołach publicznych jest sprzeczne z prawem. Podatki ludzi wierzących wspierają nauczanie niewiary w szkołach.

W polityce potrzebujemy znowu Abrahama Lincolna, potrzebujemy znowu Patricka Henry'ego. Potrzebujemy Amerykanina, który potrafi stać mocno, bez względu na to, czy politycy dobro nazywają dobrem, a zło złem, czy też nie.

23 Czy zauważacie, że współcześni kaznodzieje nie są także w stanie osądzić, czy prawdą jest Słowo Boże, czy denominacja kościelna? Oni nie wiedzą, jaką drogę wybrać. Nie mogą rozróżnić między tym, co dobre, a tym, co złe.

„Wiem, że Biblia tak mówi, ale nasz kościół uczy ..”. Widzicie? Ludzie nie są zdolni odróżnić dobre od złego. A przecież wszystko sprzeczne z Biblią jest złe! Słowo Boże jest prawdą, a słowa każdego człowieka są kłamstwem. One są sprzeczne z nim. A jeśli ktoś w takim czasie obstaje przy tym, co jest słuszne, staje się dziwakiem.

Powołajmy się na kilka postaci.

24 Wyobrażam sobie proroka Noego w tym wspaniałym czasie, w jakim on żył, w tym słynnym wieku nauki, kiedy budowano piramidy i sfinksy i kiedy przez badania naukowe

potrafili udowodnić, że w obłokach nie ma wody. A oto występuje ten stary człowiek i mówi, że spadnie z nieba deszcz! Noe był dla swojego pokolenia dziwakiem. On stał się dziwakiem.

Przypomnijmy Mojżesza. Mojżesz poszedł do faraona, jak o tym mówiliśmy dziś rano, i powiedział do niego: „Pan posłał mnie, abym wyprowadził tych niewolników”. Przeciwno tej wielkiej armii, która podbiła cały świat, miał w rękę zaledwie kij. Faraon w całym swoim naukowym geniuszu uważał, że Mojżesz jest dziwakiem, i on był dla nich dziwakiem.

25 Wyobrażam sobie proroka Eliasza w jego wielkim dniu, w tym legendarnym wieku mody, kiedy Achab i Jezabela rządili światem. Jezabela chciała nosić wszelkie możliwe modne stroje, a wszystkie pozostałe kobiety ubierały się jak ona i malowały się jak ona, postępując zgodnie z modą, którą ona wprowadziła swoim przykładem. Kiedy jakiś stary wariat Eliaz wystąpił na widowni i przeciwstawił się całemu narodowi, dla Achaba on był dziwakiem. Tak jest!

Kiedy prorok Amos przyszedł do Samarii, wyglądała ona w tym czasie jak dzisiejsze Hollywood. Kobiety na ulicach ubierały się niemoralnie, było nawet publiczne wszeteczeństwo. Ludzie prowadzili się w ten sposób i żyli tak, mężczyźni pozwalali...

26 Dzisiaj też jest nieomal publiczne wszeteczeństwo wprost przed wami.

Kilka dni temu poszedłem wieczorem na pewne miejsce, aby coś zjeść, a tam młodzi chłopcy i dziewczęta ściskali się i całowali jak nie wiem co. A czy wiesz, moja miła siostrze, że to jest potencjalne wszeteczeństwo? Kiedy mężczyzna całuje cię, potencjalnie uprawia z tobą nierząd. Nie powinnaś nigdy pozwalać mu, aby cię całował, dopóki nie jesteście małżeństwem, ponieważ gruczoły, zarówno męskie, jak i żeńskie, znajdują się w wargach. Czy rozumiecie? A kiedy zetkną się hormony męskie i żeńskie, bez względu na to, gdzie to ma miejsce, jest to potencjalnym popełnieniem wszeteczeństwa. Nie powinnaś więc pozwalać chłopcu, aby cię całował, dopóki ten welon na twojej twarzy nie zostanie podniesiony i dopóki nie staniesz się jego żoną. Nie czyn tego! Jest to popełnianiem wszeteczeństwa. Jest to mieszaniem męskich i żeńskich hormonów.

Dlaczego mężczyzna nie całuje w usta mężczyznę ani kobieta kobietę? Ponieważ to nie jest skrzyżowaniem hormonów. Dzieci rodzą się ze skrzyżowania hormonów. Tak więc znowu jest teraz prawie wszędzie publiczne wszeteczeństwo. Popatrzcie na ekrany, a nie zobaczycie nic innego, jak tylko ślinienie się i rozrabianie. Nic dziwnego, że niemoralność nasila się. Jak mogą to robić i przez to degradować całkiem samych siebie, całując te kobiety w usta, skoro wiedzą, że jest to wszeteczeństwo? Bóg nie przebaczy tego, chyba że dany człowiek pokutuje czyli upamięta się.

27 Kiedy więc wystąpił ten wielki prorok Amos... On jest znany jako jeden z mniejszych proroków, ponieważ napisał niezbyt wiele, miał jednak Słowo od Pana. On obserwował to miasto, całe pogrążone w grzechu, parki, w których siedzieli mężczyźni obejmujący swoimi ramionami kobiety, a także kobiety, obejmujące ramionami mężczyzn, po prostu taki nowoczesny Hollywood. On przechodził przez to miasto i mówił: „Albo będziecie pokutować, albo zginiecie!” On był dziwakiem. Występował przed nimi prawie jak obłąkany.

28 Kiedy Jan Chrzciciel wystąpił przed tą religijną denominacją tamtych dni, on także był dziwakiem. Miał możliwość zostać kapłanem, pójść śladami swojego ojca, ale nie chciał tego zrobić, ponieważ Bóg zachował go od tych wierzeń i denominacji, gdyż jego zadanie było zbyt ważne. On miał obwieścić nadejście Mesjasza. Nie miał nic wspólnego z faryzeuszami, saduceuszami ani z żadnymi innymi, kimkolwiek by oni byli. Odrzucił to całe ich grono i powiedział: „Nie wmawiajcie sobie: ‚Ojca mamy Abrahama,‘ gdyż mówię wam, że Bóg może z tych kamieni wzbudzić dzieci Abrahamowi!” Dla ówczesnego świata religijnego on był dziwakiem. Tak jest!

29 Kiedy Jezus wystąpił przed ludźmi religijnymi tamtego czasu, był także dziwakiem, gdyż powiedziano do Niego: „Jesteś Samarytaninem. Odszedłeś od zmysłów. Jesteś szalonym człowiekiem”. Inaczej mówiąc: obłąkanym. Takim on był w opinii ludzi, wasz Pan i Zbawiciel. Nie dziwi więc to, co stało się z Pawłem. Otrzymał on wykształcenie od Gamaliela, aby stał się kapłanem, i miał szansę zostać kiedyś arcykapłanem, ale na drodze do Damaszku przeniknęło go i powaliło nadnaturalne światło. On spojrzał w górę, a ponieważ był Żydem, wiedział, że to właśnie Słup Ognisty prowadził jego lud. Dlatego zapytał: „Panie, kim jesteś?”

„Jam jest Jezus,” usłyszał w odpowiedzi.

Potem zrezygnował ze swojego wykształcenia, zrezygnował z całej swojej teologii, której nauczone go w szkołach, i stał się zwykłym kaznodzieją ulicznym. Postąpiwszy tak był dziwakiem. On powiedział: „Stałem się głupi”.

Ludzie uważali, że odszedł od zmysłów, że oszalał. Ale on powiedział do Festusa: „Nie szaleję, Festusie”. On po prostu znał swojego Pana. Ale znał Pana w jakiejś grupie religijnej znaczy być dziwakiem. Mam nadzieję, że nie ujdzie to waszej uwagi. Jeśli w dzisiejszym czasie znacie Pana pośrodku jakiejś grupy religijnej, to jesteście dziwakami. To się nie zmieniło. Mógłbym długo mówić na ten temat, ale chcę się śpieszyć z powodu tej kolejki modlitewnej.

30 Marcin Luter, ksiądz niemiecki, chwycił któregoś dnia komunię, zrzucił ją ze schodów i powiedział: „To nie jest ciało Jezusa Chrystusa. Jest to tylko chleb, który upieczono oto tam!” Ogłosił, że sprawiedliwy winien żyć z wiary. Dla kościoła katolickiego był dziwakiem. Mógł zostać za to zamordowany, ale ponieważ był dziwakiem, zostawiono go po prostu w spokoju. Ale on stał się dobrodziejstwem [dosłownie: nakrętką - tłum.] dla swojego pokolenia.

Jan Wesley wystąpił w czasach wielkiej niemoralności w Anglii. Kiedy rozpoczęło się przebudzenie wesleyańskie, cały świat był zepsuty, wszędzie panowała niemoralność. Kościół Anglikański tak bardzo podupadł, że nie było już więcej ożywienia. Panował kalwinistyczny sposób myślenia. A wtedy wystąpił Jan Wesley głosząc uświęcenie, oczyszczenie z niemoralności. On stał się dziwakiem.

31 W pewnej książce mowa jest o tym, jak kiedyś Wesley szedł ścieżką, a w drodze stanął mu pewien anglikanin. Oni wszyscy uważali go za szalonego, więc on przegrodził mu drogę. Wesley był małym, wątłym człowiekiem. Ten duży facet myślał, że powali go uderzeniem, więc stanął mu w poprzek drogi. Wesley podszedł i powiedział: „Przepraszam pana. Czy mógłby pan się odsunąć? Spiesz mi się”.

„Nigdy nie schodzę z drogi głupcowi,” odpowiedział ten anglikanin.

Wesley uchylił grzecznie kapelusza, obszedł go i powiedział: „A ja zawsze”. Widzicie więc, był on jednym z tych dziwaków. Jeden z nich był dziwakiem dla Chrystusa, a drugi dla kościoła. Jesteś więc czymś dziwakiem. Ależ tak!

32 Kiedy pięćdziesiąt lat temu pojawili się zielonoświątkowcy, mówiono o nich: „Ci ludzie to wariaci!” Oni byli dziwakami, tak jest, ponieważ potępiali całe to zepsucie, jakie było w owym czasie w tych kościołach pochodzących z różnych wieków. Ale co zielonoświątkowcy zrobili później? Wrócili do tych wymiocin, z których się wydostali, weszli z powrotem do tego zepsucia denominacyjnego.

Wiecie co? Jest czas na następnego dziwaka. Tak jest, czas już, aby pojawił się następny dziwak, następna nakrętka. To prawda!

Zwróćcie uwagę, że nakrętka... Aby można użyć nakrętki, musi najpierw być śruba, do której ta nakrętka pasuje. Wtedy tą nakrętką przykręca się coś na tę śrubę. Gdyby tak nie było, powstałby bubel. Zauważcie, że wszyscy, którzy zostali przykręceni w czasach Noego, zostali przykręceni przez to poselstwo Ewangelii. Noe, który był tą nakrętką, wprowadził ich do arki. To bardzo ważne, z czym jesteś połączony, do czego zostałeś przykręcony. Jeśli jesteś przykręcony do świata, świat będzie cię ciągnął, a jeśli do Słowa, pociągnie cię Słowo. To bardzo istotne, do czego jesteś włączony, jaka nakrętka cię trzyma i ciągnie.

A więc Noe, będąc dziwakiem-nakrętką dla Słowa Bożego, dziwakiem dla tego naukowego i religijnego okresu czasu, w którym żył, ciągnął do arki tych, którzy mieli być zbawieni. Amen! To była ta śruba, zrobiona przed tą nakrętką. Śruba i nakrętka muszą zostać skręczone.

33 Szatan ma także pewne śruby i nakrętki. Są to śruby i nakrętki królestw tego świata. Faraon był nakrętką dla Mojżesza tak samo, jak Mojżesz dla faraona. Wszystkimi swoimi naukowymi sztuczkami faraon przyciągnął naród do siebie, Mojżesz natomiast, będąc Bożą nakrętką, pociągnął kościół do ziemi obiecanej. Zależy, gdzie kto jest przykręcony. On wyciągnął kościół ze świata do arki. Mojżesz zaś wyciągnął kościół z Egiptu do ziemi obiecanej.

Otóż trzeba dobrze uważać, ponieważ te śruby i nakrętki wyglądają bardzo

podobnie. Trzeba zważać na to łącze. U Mateusza 24,24 Jezus powiedział, że zwiedzie to nieomal i wybranych.

Otóż denominacje amerykańskie i całego świata potrzebują nakrętki.

34 Metodyści, baptyści, prezbiterianie, wszyscy oni rozproszeni są w tym i tamtym, i wszyscy walczą. A właściwie wszyscy oni przytwierdzeni są jedną śrubą. Bóg więc dał im śrubę i posyła im nakrętkę, Światową Radę Kościołów. Ona ściągnie ich wszystkich razem. Tak jest! Z pewnością to się stanie. Światowa Rada Kościołów ściągnie ich wszystkich.

Wiecie, niedawno temu doszło tutaj do... Nic nie może się stać bez przyczyny. Kobiety chcą zdejmować swoją odzież, chcą nosić szorty. One chciały wciąż należeć do kościoła. Chciały nosić te wszystkie -kini albo jakkolwiek to wszystko nazywacie. Chcą to robić, ale przy tym ciągle należeć do kościoła. Chcą krzyżeć, robić wrzawę i tańczyć, w ten sposób oddawać Bogu cześć. Tak wygląda nabożeństwo.

35 Otóż gdybym miał na to czas, udowodniłbym wam, że to jest diabelskie nabożeństwo, kiedy tańczy się w taki sposób i robi takie rzeczy. Mogę wam to udowodnić wskazując na kraje pogańskie. Oni chcą w taki sposób czcić Boga, zachowywać swoje świadectwo i ciągle pozostawać w kościele. Dlatego Bóg daje im nakrętkę, dwie albo trzy: jedna nazywa się Elvis Presley, druga Pat Boone, a także Ernie Ford. Mogą śpiewać pieśni religijne, a przy tym robić wszystko inne a ciągle twierdzą, że są chrześcijanami. To dziwactwo. To nie jest połączone ze Słowem. Oczywiście!

Powiedziałem, że skończę za pół godziny, i tyle już minęło. Ale słuchajcie, świat chce dziwaków-nakrętki i diabeł dopilnuje tego, aby je mieli. Oni już są do tego przykręceni. Ale podczas gdy świat zostaje ześrubowany nakrętkami, są także ludzie zwani oblubienicą. Ona też jest skręcona. Jest tak pewne, jak to, że tu stoję, iż Bóg pošle im nakrętkę, która wyciągnie oblubienicę z tego chaosu do obecności Bożej. To będzie nakrętka do łączenia Słowem!

36 Kilka dni temu pewien oponent powiedział mi w Tucson: „Wiesz, niektórzy ludzie uważają cię za dziwaka, a inni robią z ciebie boga”.

„No, to jest z grubsza w porządku,” odpowiedziałem. Wiedziałem, że on usiłuje mnie skrytykować. Widzicie?

„Ludzie myślą, że jesteś bogiem,” powiedział.

Wiem, że ludzie tego nie robią. Wiedziałem jednak, że on tego nie rozumie, ponieważ jest po przeciwnej stronie tej skóry. Rozumiecie? Wiedziałem więc, że on się na tym nie zna i dlatego powiedziałem: „No, to nie jest dalekie od tego, co mówi Słowo Boże. Nieprawdaż?” Widzicie, chciałem, aby on zrozumiał, że my nie jesteśmy zagubieni, że mamy świadomość tego, co robimy, że wiemy, jakie mamy żagle i jaki wiatr w nie dmucha, że wiemy, jakie są nasze połączenia, czym jesteśmy skręceni i gdzie stoimy. Dlatego powiedziałem: „To nie jest tak bardzo sprzeczne ze Słowem Bożym, no nie? Proszę sobie przypomnieć, że kiedy Bóg wysłał Mojżesza do ludu izraelskiego, ustanowił go bogiem, natomiast Aarona, jego brata, prorokiem. Tak jest!” Oczywiście, że tak. Jezus powiedział, że wszyscy prorocy są bogami. Ludzie, oni byli bogami! Tak jest! Bóg tak uważa.

37 Słowo, które głosimy, a także słowa, wypowiedziane dzisiaj rano, mówią, że Bóg ukrywał się za skórą borsuczymi [w świątyni - wyd.] i Bóg ukrywa się także za skórą człowieka. Rozumiecie? Właśnie tak On postępował. Kiedy Bóg ujawnił się na świecie, ukryty był za zasłoną, za skórą człowieka imieniem Jezus. On był też osłonięty i ukryty za skórą człowieka imieniem Mojżesz. Ludzie ci byli bogami. Nie bogami, lecz byli Bogiem, tym jedynym Bogiem, który tylko zmieniał Swoją maskę, czyniąc za każdym razem to samo, przynosząc Słowo. Widzicie, Bóg robił w taki sposób. On wie, że człowiek potrzebuje coś widzieć. W tym nie jest...

Każdy z nas narodził się na ten świat.

38 Jak już mówiłem wam dzisiaj rano, nikt inny nie mógł naśladować w tym Mojżesza. Bóg nigdy nie posługiwał się dwoma. On zawsze posługuje się jednym. Nikt nie mógł się odważyć robić tego, co Mojżesz. Byłoby to śmiercią, naturalną śmiercią, gdyby ktoś usiłował naśladować go, wejść razem z nim w ten Słup Ognisty. A więc nie wszyscy ludzie są przeznaczeni do tego, wy nie urodziliście się w taki sposób, aby przenikać w tę dziedzinę nadnaturalną, Bóg natomiast wyznaczył na ziemi niektórych, aby Go

reprezentowali, będąc Jego ambasadorami. Taki ambasador zostaje ustanowiony przez Boga, aby wchodzić w tę wielką, nieznaną sferę nadnaturalną i rozpoznawać, i ujawniać rzeczy, których naturalny umysł nie jest w stanie postrzegać. To odsłania Bożą tajemnicę, przepowiada rzeczy, które są, rzeczy, które były i rzeczy, które będą. Co to jest? Bóg, Bóg poza skórą, ludzką skórą! Dokładnie tak!

39 Sam Connelly mieszka w Tucson. Kiedyś przybył tu wraz z panem Kidd'em i został uzdrowiony z długotrwałego wrzodu, który miał przez wiele lat. Kiedy wyjechałem ubiegłej jesieni, Sam miał kamień. Specjaliści w Tucson badali to i stwierdzili, że jest wielkości kulki, którymi bawią się chłopcy. Wielu z was zna brata Sama Connelly. On pochodzi z Ohio. On poszedł do lekarza, a ten powiedział mu: „Sam, przygotuj się na następny tydzień, wytnę ci ten kamień”. Było to już dosyć dawno.

„Doktorze, czy będę mógł sam go wydalić?” zapytał.

„Niemożliwe,” odpowiedział mu lekarz. „Kamień jest na to zbyt wielki”.

Wziął go więc do samochodu i odwiózł do domu. On zadzwonił do mnie i powiedział: „Chciałbym, abyś przyszedł, bracie Branham, i modlił się za mnie”. Dlaczego on mnie wzywał do czegoś takiego?

Kiedy zacząłem modlić się za niego, powiedziałem: „Sam, to jest Tak mówi Pan. Ten kamień wyjdzie, zostanie wydalony bez operacji”.

I następnego dnia on przyniósł ten kamień lekarzowi. Wtedy lekarz powiedział: „Panie Connally, nie rozumiem, jak to się stało.

„Ja jestem wierzącym w Boga i Bóg sprawił, że ten kamień wyszedł, On odjął go ode mnie”. Ten człowiek, ten lekarz nie mógł w to uwierzyć. Tak samo, jak nie mógł uwierzyć, kiedy ten wielki guz zszedł z boku mojej żony. Wy o tym wiecie. Widzicie?

40 Po około sześciu miesiącach, czyli około dwa lub trzy tygodnie temu Sam Connelly miał poważny atak serca. Nie wiem, jak to się dokładnie nazywa, chyba zawał wieńcowy czy coś takiego. Jest to bardzo niebezpieczne i twierdzą, że z tego nie ma wyjścia. Miał atak serca i jego serce przestało działać. Kończyny tak mu opuchły, że nogi w kostkach miały grubsze niż bywają wysoko nad kolanem. Kiedy zabrano go do lekarza, ten powiedział: „Zabierzcie go ostrożnie do domu albo umieśćcie w szpitalu”.

„Nie chcę iść do szpitala,” powiedział Sam.

„Zabierzcie go do domu, umieśćcie w łóżku i niech nie porusza głową, ręką ani nogą przez sześć miesięcy,” powiedział lekarz.

„Możesz umrzeć w każdej minucie,” dodał.

41 Brat Norman zadzwonił i pojechaliśmy tam tego wieczora, aby zobaczyć brata Sama. Kiedy modliliśmy się, Pan przemówił. I następnego dnia rano Sam poszedł do gabinetu lekarza, stanął przed doktorem, podciągnął nogawki i powiedział: „Doktorze, spójrz na mnie!”

Lekarz zrobił mu kardiogram i powiedział: „Nic z tego nie rozumiem. Możesz wracać do pracy. Do jakiego kościoła należysz?”

„Nie należę do żadnego z nich,” odparł.

„Nie możesz przecież być chrześcijaninem i nie należę do żadnej z tych denominacji. Musisz w którejś być”. Widzicie, to wszystko, co wiedział ten doktor. Sam był dla niego dziwakiem, a on stawiając takie pytanie był dziwakiem dla Sama.

Co potem się stało? Sam przyszedł do mnie i zapytał: „Co mam mówić, bracie Branham, jeśli ludzie pytają mnie o coś takiego?”

„Powiedz im, że należysz do 'jednego i jedyne Kościoła.' Do niego się nie przystępuje, on nie jest denominacją. Do niego człowiek się rodzi”.

42 Około sześć miesięcy temu pewna młoda kobieta, której nazwiska sobie nie przypominam, przyszła opierając się na siostrze Norman. Była to śliczna, młoda kobieta w wieku około trzydziestu lat. Ona i jej mąż rozeszli się, a ona zachorowała na białaczkę. Była w tak złym stanie, że nie mogła już prawie chodzić. W końcu było z nią już tak źle, że lekarze umieścili ją w łóżku. Lekarze odwiedzali ją, aż przyszedł czas, kiedy stwierdzili, że dożyje już tylko do najbliższej środy, że umrze do środy. Ale pani Norman jakoś wy dostała ją z łóżka i sprowadziła, przy czym musiała ją trzymać na krześle. Kiedy

ta osoba siedziała tam, słaniając się to w tył, to w przód, z popielatą twarzą, ze skórą pożółkłą od tego raka białaczki, powiedziałem jej: „Mogę modlić się za ciebie, siostrze”. Ona miała łzy w oczach i próbowała coś powiedzieć.

„Czy jesteś chrześcijanką?” zapytałem.

„Jestem metodystką,” odrzekła.

„Pytałem, czy jesteś chrześcijanką”.

„Czy chodzi o przynależność do kościoła chrześcijańskiego?”

„Nie, proszę pani,” odpowiedziałem. „Chodzi mi o to, czy jesteś zrodzona z Ducha Bożego i czy miłujesz Pana Jezusa”.

„No, zawsze należałam do zboru,” odpowiedziała.

„Jeśli Bóg pozwoli ci żyć, czy przyrzekasz mi, że wrócisz do mnie i pozwolisz mi pokazać ci dokładniej drogę Pańską?”

„Przyrzekam Bogu wszystko. Jeśli zachowa mnie przy życiu, będę Mu służyła”.

Właśnie wtedy przyszło widzenie, toteż powiedziałem: „Tak mówi Pan: nie gotuj się na śmierć. Rzuć to wszystko, co miało się stać pojutrze. Nie umrzesz!” To było w poniedziałek, a ona miała umrzeć do środy. Ubiegłej niedzieli, właśnie tydzień temu, siedziałem z nią w pewnym pokoju. Przybrała na wadze ponad piętnaście kilogramów, a lekarze powiedzieli jej, że nigdzie nie mogą znaleźć żadnego śladu białaczki. Ona chciała poznać drogę Pańską i ja posłałem ją ochrzcić się w kanale nawadniającym w imię Jezusa Chrystusa. Może to dziwactwo, ale jest napisane: „Gdy zostaną podwyższeni, pociągnę wszystkich do siebie”.

43 Ten młodzieniec, który zwykle nagrywa tutaj taśmy, Leo Mercier, ma plac kampingowy. Odwiedziłem to miejsce i modliłem się tam z kilkoma osobami. Modliłem się za pewną kobietę o nazwisku, jeśli dobrze pamiętam, Lokar. Ona miała już czternaście operacji z powodu choroby raka i lekarze nie dawali jej już nadziei. Modląc się z nią powiedziałem jej, że nie umrze, lecz będzie żyła. Teraz nie ma po tej chorobie ani śladu. Na skutek tego dwadzieścia osiem osób z jej pokrewieństwa, które tam stały, zostało zbawionych i napełnionych Duchem Świętym. Być może jest to dziwactwo, ale to przyciąga wszystkich ludzi do Tego, który ma przyjść. To jest mocno związane ze Słowem. Czy rozumiecie, co mam na myśli?

44 Przedwczoraj otrzymałem list, który leży teraz w mojej teczce. Kiedy jesienią byłem na polowaniu... Ubiegłej wiosny minął rok od tego wydarzenia, kiedy podczas polowania w pobliżu autostrady anioł Pański spowodował, że pojawiło się to karibu i srebrzysty niedźwiedź grizli. Opowiadałem o tym wszędzie i wszyscy z was pamiętają to. Był tam wtedy także chłopiec indiański, któremu było na imię Oskar. Ubiegłej wiosny, kiedy byliśmy tam znowu, ten chłopiec wszedł do namiotu i zdjął rękawice, ale gdy Bud poprosił mnie, bym się pomodlił przed posiłkiem, włożył je z powrotem i chciał wyjść. Będąc katolikiem nie chciał mieć z tym nic wspólnego.

45 Jesienią, kiedy jego matka umierała na atak serca, on stanął koło mnie i powiedział: „Czy nie zechciałbyś pójść tam i modlić się za nią?” Poszedłem do tej małej chaty indiańskiej, a tam wszyscy oni byli zebrani wokół matki, która umierała. Ona nie umiała ani słowa po angielsku. Ale Duch Święty zstąpił i powiedział jej matce przez jej córkę, która tłumaczyła, co się wydarzyło, wymienił nawet jej imię, powiedział jej, kim ona jest, z jakiego pochodzi szczepu i jak to nastąpi. I ta matka została natychmiast uzdrowiona.

A następnego poranku, kiedy poszedłem tam z powrotem, aby ich odwiedzić, jadąc konno czterdzieści mil za owcą, oni siedzieli tam wszyscy, a ona szykowała się do wyjazdu na koniu na miejsce, gdzie miała suszyć mięso łosia. Wtedy powiedziałem: „Wczoraj wieczorem, kiedy modliłem się rozpocząłem od słów: ‚Ojcze nasz, który jesteś w niebie!’. Luizo, to była katolicka modlitwa. Wy wszyscy dołączyliście do mnie, ale potem ja was zostawiłem, modląc się już inaczej. Teraz też chciałbym podziękować Bogu. My nie zmawiamy modlitw, my modlimy się.

„My już nie katolicy,” powiedziała. „Wierzmy teraz tak, jak ty wierzysz. Chcemy, abyś wziął nas wszystkich i ochrzcił nas tak, jak ty chrzczisz. Chcemy też Ducha Świętego”.

46 W drodze powrotnej... Miesiąc wcześniej temu chłopcu zaginęły konie i nie mógł ich znaleźć. Naczelnik szczepu karcił go za to: „Oskarze, miałeś być ostrożniejszy i nie zostawiać koni bez opieki. Jest tu mnóstwo niedźwiedzi grizli i już dawno je zjadły”.

On pewnego wieczora stanął blisko mnie i powiedział: „Ja chcę prosić cię o coś”.

„Słucham,” odpowiedziałem.

„Bracie Branham, modlić się do Boga, aby Bóg mi oddał moje kucyki”.

„Ale naczelnik powiedział, że zjadły je niedźwiedzie”.

„Bracie Branham, proś Boga! Bóg oddać Oskarowi jego kucyki”.

„Czy wierzysz w to, Oskarze?” zapytałem.

„Wierzę,” odpowiedział. „Bóg uzdrowił moją matkę, Bóg powiedziec ci, gdzie niedźwiedź, gdzie zwierzyna. Bóg, który wiedziec, gdzie zwierzyna, wiedziec także, gdzie moje koniki”.

47 Kiedy stałem tam rok temu z Fredem Sothmannem, który jest dziś tutaj, i moim synem Billy Paulem, Duch Święty zstąpił i ja powiedziałem: „Oskar, znajdziesz swoje kucyki. Będą stały w śniegu”. Teraz leży tam ten list, który napisał do mnie tydzień temu, a ja otrzymałem go w piątek. Możecie przyjść i sprawdzić, że leży w mojej teczce i jest tam napisane: „Bracie Branham, Oskar znalazł kucyki stojące w śniegu”.

Nie mam pojęcia, jak one mogły przeżyć. O tej porze roku, w czerwcu jest tam jeszcze mnóstwo śniegu, może dwadzieścia lub trzydzieści stóp wokół nich. Jak one mogły przetrwać w tym wąwozie zimą? Oskar mógł dotrzeć do nich na śniegołazach, ale nie mógł oczywiście dać śniegołazów swoim kucykom! Znalazł je jednak według Słowa Pańskiego! Może brzmi to jak dziwactwo, ale uwierzcie w to raz. To zależy, do czego jesteście przyśrubowani.

48 Otóż tego nie da się skrócić z denominacją, gdyż to łączy się tylko ze Słowem. Są jednak na świecie pewni ludzie, którzy wierzą temu Słowu! To będzie wymagać dziwaka-nakrętki, aby wydostać stąd oblubienicę. Oblubienica i Oblubieniec stanowią bowiem jedność. Bóg jest jeden, a Słowo jest Bogiem! To będzie musiało zostać złączone ze Słowem, a to wyciągnie oblubienicę z tych denominacji.

Tak, on chciał mnie krytykować.

Wiecie, to przypomina mi, o czym mówiłem dzisiaj rano, że Bóg ukrywa się za skórą, za skórą człowieka.

49 Jeszcze krótka historia, a potem skończę. Przykro mi, że trzymam was już przez około czterdzieści pięć minut. Opowiedziałem temu krytykowi, że był pewien dom. Był to chrześcijański dom, a w tym domu wierzono Bogu. Mieli małego chłopca, ale on bał się śmiertelnie burzy. Kiedy uderzały pioruny, on był wystraszony na śmierć. Kiedy się błyskało, chował się pod stołami i gdzie tylko mógł. W pewien wieczór nadciągnęła nad tę fermę, gdzie mieszkali, potężna burza. Drzewa łamały się i błyskawice przecinały niebo do późnej nocy. Matka powiedziała do tego małego: „Mały, idź na górę i połóż się do łóżka. Nie bój się, idź tylko!”

Ten młodzieniec poszedł więc w piżamie po schodach na górę, na wpół płacząc. Położył się i próbował zasnąć, nakrywszy głowę kołdrą, ale nie mógł. Światło tych błyskawic co chwila rozjaśniało pokój, więc zawołał: „Och mammo, przyjdź tu i połóż się przy mnie!”

„Ależ mój drogi, nic ci się nie stanie. Te błyskawice nie mogą ci zrobić nic złego”.

„Ależ mammo, przyjdź tutaj i śpij tu przy mnie”.

Matka więc wyszła do niego, położyła się na łóżku obok niego i zaczęła z nim rozmawiać: „Chcę ci coś wyjaśnić, mój drogi synku. Jesteśmy chrześcijańską rodziną. Wierzimy w Boga i wierzymy, że Bóg ochrania nas w czasie burz. Tak wierzymy. Wierzimy, że Bóg troszczy się o swoich. Chciałabym, abyś także w to wierzył, synku, wtedy nie będziesz się bał. Bóg jest z nami i On nas ochroni”.

Młodzieniec pociągnął parę razy nosem i powiedział: „Mamo, ja też w to wierzę. Ale jak te pioruny uderzają tak blisko, to trzeba mi, abym czuł, że Bóg ma na sobie skórę”. Otóż wydaje mi się, że wielu z nas dorosłych myśli w taki sam sposób. Odczuwamy potrzebę Boga, mającego na sobie skórę. Świata może się to wydawać dziwactwem, ale

to przyciąga wszystkich ludzi do Niego. Módlmy się.

50 Ojczy niebieski, te ciekawe wydarzenia z naszych przeżyć dzieją się czasem w pewnym celu. Ale jakkolwiek byłyby one szorstkie, mają swoją wymowę i my je rozumiemy. Dlatego dziękujemy Ci dziś wieczorem, Panie, za to, że Bóg może zamieszkać osobiście w nas. Jesteśmy wdzięczni za to, że zostało dokonane przebłaganie, że została przelana krew sprawiedliwego, Jezusa, który był pełnią Boga, pełnością Bóstwa cielesnie, za to, że On złożył w ofierze Swoje drogocenne życie. Nie zostało Mu odjęte, lecz złożył je dobrowolnie, abyśmy mogli cieszyć się Jego obecnością, pełnią Jego obecności w chwale Szekina, w której On żył, aby nasze dusze mogły zostać uświęcone tą krwią i aby Duch Święty osobiście mógł żyć w nas. Dzięki temu stajemy się nauczycielami, prorokami i tak dalej dla ludzi, dla tych, Panie, którzy są potrzebujący, otrzymując dary od Boga. Bóg osobiście manifestuje się w ten sposób w tym nowoczesnym wieku, kiedy jaśniejają te wielkie dary Boże. Jest to szorstkie wyrażenie, Panie, że oni są dziwakami...

51 Wiemy jednak, że obecnie czasem się to zdarza, kiedy świat znajdzie się w takiej kolejności, jak dzisiejszy kościół, kiedy tylko przyłączają się do nowych kościołów i nowych denominacji, że człowiek, który występuje ze Słowem, uważany jest za dziwaka, za osobę chorą umysłowo. Nawet ten wielki apostoł Paweł, który był wykształconym teologiem, kapłanem, powiedział, że stał się głupcem dla chwały Bożej. On zrezygnował ze swojego wykształcenia, aby ludzie nie słuchali go ze względu na jego wyniosłość, starannie dobrane słowa. Powiedział, że nie przyszedł z zachwycającymi słowami ludzkiej mądrości i że nie chce, aby ich wiara budowała się na nich. Jakże bardzo dzisiejszy kościół zwrócił się ku tym rzeczom, zgodnie z tym, co on przepowiedział, że po jego odejściu wejdą pomiędzy nich wilki, które nie będą oszczędzać trzody. Powiedział też, że przyszedł do nich w mocy i manifestacji Ducha Świętego, aby ich wiara ugruntowana była w Bogu.

Ojczy, on stał się głupim w oczach świata, aby tylko poznać Jezusa. To samo czynimy dzisiaj także my, Panie. Siedzą tutaj ludzie, których uważa się za szalonych, ponieważ są gotowi ufać Bogu, że ich uzdrowi, i powierzyć Mu swoje wieczne przeznaczenie. Narażają na szwank swoją opinię chwając Go, dziękując Mu, wysławiając Go, dając swojemu duchowi swobodę uwielbiana Boga. Są uważani za obłąkanych. Ty jednak powiedziałaś, że głupstwo Boże, o ile jesteśmy głupimi, jest mocniejsze i mędrsze niż mądrość ludzka. Ludzie bowiem przez swoją mądrość nie poznali Boga, ale przez głupie zwiastowanie upodobało się Bogu zbawić tych, którzy są sposobni do zbawienia. Prosimy, o Boże, aby ten wielki Autor tego Słowa zstąpił dziś wieczorem i uzdrowił chorych, zbawił zgubionych. Prosimy o to w imieniu Jezusa. Amen.

52 Przyporównuję Boga, abyście nie byli zdezorientowani tym, co dzisiaj powiedziałem. Bóg jest jakby wielkim, wiecznym diamentem. Kiedy diament zostanie wyjęty spośród tych niebieskich kamieni w Afryce... Byłem w tych kopalniach i obserwowałem, jak urabia się ten górotwór, który przechodzi przez kruszarkę, i jak są z niego wydobywane te wielkie diamenty o niebieskim połysku, czarne diamenty. One nie mają żadnego określonego kształtu. Są to po prostu duże kamienie. Nie mają też w tym czasie wcale żadnego połysku. Są to tylko nieobrobione diamenty, kamienie, okrągłe, trochę wygładzone, a jest ich cała masa. Ale taki diament musi zostać pocięty. Otóż jest to sprzeczne z prawem posiadanie nieobrobionego diamentu. Musi zostać obrobiony, a potem dostaje się certyfikat, gdzie on został zakupiony, ponieważ są one warte miliony dolarów.

Przyporównują Boga do takiego diamentu. Otóż diament tnie się tak, aby odzwierciedlał to, co jest wewnątrz w nim, ten ogień, który jest w diamencie. On musi zostać pocięty bardzo precyzyjnie na dany kształt, w trzech płaszczyznach. Jeśli diamentowi zostanie nadany ten trójwymiarowy kształt, a potem padnie światło na ten trójwymiarowy obiekt, on odbije siedem kolorów. Widzicie? To daje siedem kolorów.

53 A teraz zauważcie, że Bóg został zraniony dla naszych występów, starty dla naszych nieprawości. Rozumiecie? Ten wielki Diament został pocięty, rozbity, aby z Niego mogły promieniować te dary dla kościoła. To nie jest tym światłem, ponieważ kiedy słońce przestanie na to świecić, to światło musi wrócić tam, skąd zostało wycięte. Ale nawet najmniejszy odłamek, powstały podczas tego cięcia, nie zostaje zmarnowany, lecz znajduje zastosowanie. Wiele z nich zostaje przerobionych na igły gramofonowe. Te igły, odcięte z tego diamentu, służą do wydobywania muzyki, która została

zmagazynowana w płycie gramofonowej. Mam nadzieję, że rozumiecie, co chcę powiedzieć.

Ten odłamek z Chrystusa, ten dar od Chrystusa, umieszczony na Biblii, wypowiada ukryte tajemnice Boże dla wierzącego. On zna tajemnice serc. On zna każdą osobę. Czy wierzycie w to? Nie chodzi o to, co ten diament mówi: „Widzicie, kim ja jestem!” Chodzi o to, skąd on pochodzi. Diament jest diamentem, ponieważ pochodzi z diamentu. W taki właśnie sposób dary Ducha są związane z Jego osobą. One są częścią tego Diamentu. Zostają posłane, zstępują i wchodzą do wewnątrz jako dar wykładania, głoszenia Słowa, nauczania.

54 Jest pięć obdarowań duchowych: apostołowie, prorocy, nauczyciele, pasterze, ewangelisci. Wszyscy oni służą do budowania ciała Chrystusowego. I tak pewnie, jak istnieją nauczyciele i pasterze, muszą też istnieć prorocy. Wiemy o tym.

A my wierzymy, że według Biblii w ostatecznych dniach Bóg ma się manifestować pośród Swojego ludu, temu wybranemu nasieniu, w postaci proroka. To jest dokładnie zgodne ze Słowem. Nie, że ten człowiek jest Bogiem, lecz że ten dar jest Bogiem. Widzicie? To jest ta igła. Otóż szpilka nie odtworzyłaby tego nagrania właściwie. Igła do szycia także nie. Diament natomiast jest najlepszy. Igła diamentowa odtworzy to dokładnie, precyzyjnie.

Oby Bóg dziś wieczorem odtworzył nagranie twojego życia, cokolwiek z tobą nie jest w porządku, czegokolwiek pragniesz od Boga. Oby ten wielki Mistrz, trzymający w swoim ręku tę igłę, położył ją na twoim życiu i ujawnił nam, po co tu jesteś i czego sobie życzysz. A wtedy będziemy wiedzieli, że On jest tutaj.

55 Ojciec niebieski, spraw to, zanim rozpocznę kolejkę modlitewną. Nie jest moim celem to robić, ale spraw to, aby ci ludzie wiedzieli. Być może są tutaj obcy do modlitwy. Ja ich nie znam, ale Ty znasz. Zaś Paweł powiedział: „Gdybyście mówili językami, a nie byłoby tłumacza, ani też nie przekazalibyście niczego dla zbudowania, ludzie powiedzieliby, że szalejecie. Jeśli jednak ktoś prorokuje i objawi tajemnice serc, oni powiedzą, że prawdziwie Bóg jest między wami”. Oby stało się tak ponownie, Boże, w tej późnej godzinie. Ty to obiecałeś, niechaj więc tak będzie. W imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

56 Chciałbym wiedzieć, ilu chorych jest tutaj dziś wieczorem. Czy Billy rozdał karty modlitewne? Czy zostały rozdane jakieś karty? Tak. Przypuszczam, że każda chora osoba otrzymała kartę, nie wiem jednak, co na nich wypisaliście. Myślę, że on tylko daje wam kartę, a wy piszecie na niej, co chcecie. Czy tak jest? Czy tylko dostaliście kartę? A wy napisaliście na niej, co chcieliście.

Ja was nie znam. Ilu z was tutaj wie, że was nie znam, a jednak chorujecie i chcielibyście powiedzieć: „Słyszałem dzisiaj, jak mówiłeś, że Bóg ukrywa się za ludzką skórą, ubiera samego siebie w ludzką skórę”. Jeśli macie oczy duchowe, to możecie otworzyć je i zobaczyć Go, zobaczyć kim On jest. Wierzycie też temu, co powiedział Jezus: „Kto wierzy we Mnie, sprawy, które Ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie, bo Ja odchodzę do Ojca”.

Otóż jeśli wierzycie całym swoim sercem...

57 Ilu z was tutaj jest chorych i wie, że ja was nie znam ani nie wiem, co wam dolega? Podnieście ręce, mówiąc: „Jestem chory, jestem w potrzebie”. A ilu ma w sercu jakieś pragnienie, nie jest chory, lecz ma pragnienie? W porządku. Nie widziałem prawie nikogo, kto nie podnosiłby swojej ręki.

Nie wiem... Znam tego mężczyznę, który tutaj siedzi. Jestem pewien, że jest to brat James a to jest chyba siostra James. Znam także brata Ben. Po prostu pamiętam niektóre twarze. Ten oto brat robił zdjęcia. Niech ktoś gdziekolwiek, z tyłu... Podejmuję to wyzwanie na podstawie zakończenia tego poselstwa.

58 Czy wiecie, że Bóg obiecał, iż to będzie się działo w czasach ostatecznych? On złożył takie przyrzeczenie. Rozumiecie? Otóż ja nie mogę spowodować, aby to się działo. Widzicie? Nie mogę tego zrobić. On musi to zrobić. On jest tym jedynym, który to robi, nie ja. Ale ja wierzę w Niego, w przeciwnym razie nie stałbym tutaj i nie opowiadałbym tego, w co nie wierzę. A więc módlcie się teraz i powiedzcie: „Panie Jezu, Biblia uczy mnie, że jesteś Arcykapłanem właśnie teraz, który może odczuwać nasze słabości”. Niezależnie od tego, gdzie jesteś, powiedz tylko: „Wierzę Ci i przez wiarę przyjmuję to,

co mówił dzisiaj ten człowiek". Właśnie to powiedział mi ten anioł: „Spraw, aby ludzie uwierzyli ci”.

A jeśli ja mówię Słowo Boże, to nie chodzi o uwierzenie mnie, lecz o wierzenie Słowu. Jeśli nie jest to zgodne ze Słowem, nie wierzcie w to. Jeśli jednak wierzycie, że jest to Słowo, to módlcie się i wierzcie, na cokolwiek cierpicie, a zobaczycie, czy On potrafi ciągle jeszcze objawić wam, co znajduje się w waszych sercach.

Wszyscy wiedzą, że Biblia mówi, iż Słowo Boże jest ostrzejsze niż obosieczny miecz i że rozróżnia ono myśli i zamiary serca. Właśnie po tym Abraham poznał, że to jest Bóg, kiedy On był w stanie powiedzieć, co Sara mówi z tyłu w namiocie i o czym myśli, kiedy On powiedział: „Odwiedzę cię” a Sara wtedy pomyślała, że to niemożliwe.

59 Otóż powiedziałem, że On jest tutaj, by was uzdrowić. Co o tym myślicie? Po prostu wierzcie. Ja nie mogę, nie mam żadnego sposobu, a Ojciec niebieski o tym wie. Rozumiecie? Ja muszę to po prostu zobaczyć. Co zobaczę, mówię, a czego nie zobaczę, nie mogę oczywiście powiedzieć. Ale On jest Bogiem w całej pełni. Czy utwierdzi to waszą wiarę, jeśli On to zrobi? Takie zwiastowanie rozstraja mnie jakby trochę, ale On jest tutaj. Jestem tego świadomy.

Obserwuję mężczyznę tutaj z tyłu, który schylił głowę, a jego żona siedzi obok i także się modli. Tu zaraz obok! Coś leży im na sercu. Twoja żona modli się. Masz na swoim sercu ciężar. To dotyczy twojej teściowej. Tak jest! Czy wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć, co dolega twojej teściowej? Nie znam cię. Jesteśmy sobie obcy. Czy to prawda? Czy wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć, na co ona cierpi? Jej nie ma tutaj. Widzę wielką odległość. Znajduje się na wschód stąd. Przebywa w Ohio. Tak jest! Cierpi na chorobę krwi. Niech twoja żona weźmie tę chusteczkę, do której teraz płacze, i połóż na nią, nie wątpiąc, a ona wyzdrowieje. Wierzysz w to?

Tutaj jest pewna pani, siedząca wprost przede mną. Ona płacze. Coś nie jest w porządku z tym dzieckiem, nie wiem... Nie, nic mu nie dolega. Ona tylko ma pragnienie. Ona pragnie przeżyć chrzest Duchem Świętym. To jest Tak mówi Pan! Uwierz, dziecko, a otrzymasz to.

60 Tutaj na końcu rzędu siedzi pewna pani i modli się. Jestem dla niej obcy, ale ona jest zacieniona. Miałaś operację. Przypuszczam, że się nie znamy. Ja cię nie znam i ty mnie nie znasz, oprócz tego, że słyszałaś o mnie. Nie jesteś stąd, jesteś między nami obca. Jesteś ze stanu Wisconsin. Miasto, skąd przybywasz, nazywa się Milwaukee. Twoją chorobą jest rak piersi. Przechodziłaś jedną operację za drugą, ale bez powodzenia. Niech ta wiara, która dotknęła Jego szaty, uwierzy w to właśnie teraz. Wpuść to w głębię swojego serca, a stanie się! Miej wiarę!

Pewien mężczyzna siedzi tutaj w kącie. Modli się o swoją matkę. Jest dla mnie obcy. Nie znam go, ale on modli się o swoją matkę, a jego matka cierpi na to samo, co ta kobieta, na raka, czy też boi się go, a ma go rzeczywiście. Jest też mężczyzna, o którego się modlisz, a ten mężczyzna ma kłopoty ze swoim kręgosłupem. On także jest... Widzę go zatrutego. On jest alkoholikiem, a jest to twój brat. Ty nie jesteś stąd. Jesteś z Illinois. Czy wierzysz, że Bóg może mi powiedzieć, jak brzmi twoje nazwisko? Farmer. Czy to prawda? Podnieś rękę. Wierz!

61 Ktoś klęczy i modli się nad kimś, leżącym na noszach. W porządku! Czy wierzysz, że to, co słyszałaś, jest prawdą? Wierzysz. Gdybym mógł cię uzdrowić, podszedłbym i zrobiłbym to. Ale ty już zostałaś uzdrowiona przez Chrystusa. Widzisz? Widzisz? Masz tylko w to uwierzyć. Ta pani, która tam stoi i modli się, modliła się o to, abyś została poruszona. Ja cię nie znam, ale Bóg cię zna. Jesteś zamiejscowa. Tak jest. Jesteś z Illinois. Dokładnie tak. Twoje miasto nazywa się East Moline, Illinois. Chorujesz na raka. Jesteś żoną kaznodziei. Czy wierzysz? Jeśli będziesz tak leżeć, umrzesz. Dlaczego nie przyjmiesz Go dziś wieczorem i nie powiesz: „Mogę to zrobić w moim sercu. Przy pomocy mojej wiary wnoszę się ponad to wszystko, co jest tutaj i wierzę, że jestem uzdrowiona. Znajduję się w obecności Bożej”. Powstań! Wierz! Idź do domu i bądź zdrowa! Oto ona. Czy wierzysz całym sercem? Uwielbiamy Boga.

62 Ojciec niebieski, dziękujemy Ci za wszelką Twoją dobroć i łaskę. Dziękujemy Ci, że Ty ciągle jesteś tutaj, w samym środku wszystkich tych problemów, w tym wypaczonym świecie, Ty mimo wszystko jesteś obecny. Niechaj Twój Duch, Panie, pozostaje z nami zawsze. Widzimy, że jesteś tutaj, Bóg ubrany w skórę, w sercach ludzkich dający wiarę, objawienia i widzenia. Jesteś Bogiem w swoim kościele, Bogiem w swoim ludzie.

Dziękujemy Ci za to, Pane. I niechaj dziś wieczorem wszyscy jednomyślnie uwierzą i niech zostaną uzdrowieni. Proszę o to przez imię Jezusa Chrystusa. Amen.

63 Ilu stojących po tej stronie ma karty modlitewne? Niech ci z tej strony przesuną się do tyłu i podchodzą tu środkowym korytarzykiem, a ci z tej strony niech przejdą tamtędy. Zajmujcie już swoje miejsca. Przechodźcie tutaj tędy, a jak tylko skończy się ta strona, przyjdzie kolej na drugą stronę.

Proszę, aby wyszli tu starsi. Bracie Roy, niech cię Pan błogosławi! Nie wiedziałem, że tutaj siedzisz. Chciałbym, aby diakonowi zboru przyszli tutaj zaraz, o ile będą mogli się tu przedostać z tego miejsca, gdzie się znajdują. Przyjdźcie tu, aby trochę pomóc. Chciałbym, aby wszyscy, którzy chcą, aby się o nich modlono, podnieśli rękę. Powtarzajcie teraz za mną: [Zgromadzeni powtarzają słowa modlitwy - wyd.] „Panie, wierzę, pomóż niedowiarstwu memu. Wierzę, że w Twojej obecności, czyniąc zgodnie z Twoim Słowem, kiedy położone zostaną na mnie ręce, otrzymam uzdrowienie. W imieniu Jezusa. Amen”. Niech was Bóg błogosławi.

Uważajcie teraz. „Modlitwa wiary uzdrowi chorego. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją”. Bóg powiedział do Noego, że spadnie deszcz. Nigdy przedtem... Otóż On wcale nie powiedział: „Zaraz jak tylko skończy się modlitwa za ciebie, zostaniesz uzdrowiony”. On powiedział: „Oni wyzdrowieją”.

64 On powiedział do Noego, że spadnie deszcz, mimo że przedtem nie padał deszcz przez sto dwadzieścia lat, ale rzeczywiście spadł deszcz. On powiedział do Abrahama, że będzie miał dziecko z Sarą, mimo że nie stało się to przez dwadzieścia pięć lat, i oni rzeczywiście mieli dziecko. On powiedział do Izajasza, że panna pocznie, i mimo że nie stało się to przez osiemset lat, ona poczęła. Czy to prawda? On to obiecał. Niezależnie od tego, jak długo to trwa, On jednak to uczyni. Czy wierzycie w to? Wyjdźcie teraz tutaj naprzód.

Niech teraz brat Capps prowadzi śpiew. Użyj swojego głosu... Bądźmy teraz wszyscy pogrążeni w modlitwie.

65 Ojciec nasz niebieski, będziemy teraz posłuszni Twoim przykazaniom kładąc ręce na tych chorych ludzi. Nie wiem o niczym innym, co mógłbyś uczynić, Panie, ponieważ powiedziałeś w swoim Słowie, że kupiłeś ich uzdrowienie. Udowodniłeś, że jesteś tutaj z nami dziś wieczorem, dając Słowo, mogące rozróżnić myśli serca. Udowodniłeś, że jesteś pomiędzy nami. A ja proszę Cię, Ojciec, aby Twoje Słowo, które nie może zawieść, było każdemu sercu tak rzeczywiste, jak Ty powiedziałeś: „Jeśli możecie wierzyć nie wątpiąc, lecz wierząc w to, powiedzcie tej górze: ‚Przenieś się!’ nie wątpiąc, lecz wierząc, że to się stanie!” On nie powiedział, kiedy.

Ty powiedziałeś tym ludziom przed Pięćdziesiątnicą, aby udali się do górnej sali i czekali. Nie powiedziałeś im, ile godzin czy dni. Powiedziałeś: „dopóki”. Otóż oni przychodzą, aby otrzymać swoje uzdrowienie. Oby nie myśleli o niczym innym, jak tylko o swoim uzdrowieniu, dopóki to wyzwolenie nie nastąpi. Jesteśmy Ci posłuszni, kładąc na nich swoje ręce jako wierzący. W imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

66 W porządku. Podchodźcie zaraz prosto tutaj. [Puste miejsce na taśmie - wyd.] Jesteś uzdrowiony. Niech ci Bóg błogosławi. To dobrze. [Puste miejsce na taśmie.]

... Wszystko możliwym jest;

Tylko Mu wierz!

Tylko Mu wierz! Tylko Mu wierz!

(Panie Jezu, modlę się o te chusteczki.

W imieniu Jezusa. Amen.)

Czy moglibyśmy zmienić teraz te słowa?

Już wierzę ja! Już wierzę ja!

Wszystko możliwym jest;

Już wierzę ja!

Już wierzę ja! Już wierzę ja!

Wszystko możliwym jest;

Już wierzę ja!

Czy wierzycie, że to, o co prosiliśmy i czego pragniemy, zostanie nam darowane? To się stanie.

67 Przed chwilą widziałem w kolejce moich włoskich przyjaciół z Chicago. Ilu z was zna siostrę Botozzi z Chicago? Być może wiecie, że ona miała niedawno załamanie nerwowe i było z nią bardzo, bardzo źle. Ale tego poranka na śniadaniu chrześcijańskich biznesmenów w Chicago ja powiedziałem tej siostrze pod natchnieniem Ducha Świętego... Ona odeszła na bok i nie mogła zapanować nad sobą. Powiedziałem jej wtedy: „Siostro, nie wydasz się z tego natychmiast, ale wyzdrowiejesz. Potrwa to bądź osiemnaście miesięcy, bądź dwa lata. Właśnie po tym okresie czasu zostaniesz z tego uwolniona”.

68 Potem po pewnym czasie znowu rozmawiałem z nią i słyszałem także jej świadectwo. Była bardzo szczęśliwa, szczęśliwa niż kiedykolwiek w swoim życiu. Prowadziła samochód i była niespokojna. Wydawało się, że obecność Boża opuściła ją, ale miało to oczywiście podłoże umysłowe, nerwowe, jak wiecie, aż nagle obecność Boża wróciła w wielkim przyptywie radości i ogarnęła ją moc Ducha Świętego. Ona płakała i szlochała. Przeżywali potem bardzo radosne chwile. Było to trzy czy cztery tygodnie temu. Słyszałem jej świadectwo tamtej niedzieli. Wtedy też w rozmowie powiedziała: „Bracie Branham, kiedy wróciłam do domu, zaznaczyłam sobie tę datę i wzięłam taśmę, i okazało się, że upłynęło od tamtego dnia dokładnie osiemnaście miesięcy”. Amen!

69 Czy Go miłujecie? Czy On nie jest wspaniały? Otóż ten sam Duch Święty, który potrafi przepowiadać dokładnie przez wszystkie te lata i nie chybił ani razu, usiłował dzisiaj przez Swoje Słowo odsłonić przed wami tę prawdę, że Bóg nie jest jakimś bardzo dalekim obiektem ani też postacią historyczną, lecz żyje i działa w czasie teraźniejszym, a Jego Słowo manifestuje się. Ukrył samego Siebie w ludzkiej osłonie w Swoim kościele i objawia samego Siebie poprzez waszą wiarę i moją wiarę, złączoną razem, tworzącą Bożą jedność. Ja nie mogę nic zrobić bez was, a wy nie możecie nic zrobić beze mnie, ani też nikt z nas nie może nic zrobić bez Boga. Razem więc tworzymy jedność, to połączenie. Bóg posłał mnie w tym celu. Wy w to wierzycie i oto to się dzieje. Dokładnie tak. Widzicie? Zostaje to doskonale potwierdzone. Nie dbam o to, co wam dolega i co kto na ten temat powiedział. Jeśli ze serca wierzycie, że zostaniecie uzdrowieni, nic nie zdoła tego powstrzymać. On tak powiedział! A On także powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale Słowa Moje nie przeminą”.

Czy wierzycie w to? Ilu z was będzie się za mnie modlić, kiedy udam się na inne zgromadzenia? Jestem tym, kto potrzebuje modlitwy. Widzicie, wszyscy mnie odrzucili oprócz was. Widzicie? A jednak na zewnątrz znajduje się nasienie.

70 Wysłałem list do Afryki Południowej. Oni nie wpuszczą mnie tam, o ile nie podpiszę papieru, że w jednej stronie kraju będę chrzczył każdego trzy razy: raz za Ojca, raz za Syna i raz za Ducha Świętego, twarzą naprzód, zaś w drugiej stronie kraju będę chrzczył tyłem naprzód, raz za Ojca... i uczył, że taka jest nauka. Napisałem do nich list, w którym powiedziałem: „Przez ostatnich kilka lat Duch Święty próbował sprawić, bym znowu znalazł się w Afryce. On chce użyć mojej usługi tam, gdzie w jedno popołudnie przyjmuje Chrystusa trzydzieści tysięcy ludzi. Pamiętajcie, że krew tych ludzi będzie na was, nie na mnie. Ja proponowałem przyjść, lecz wy tego nie chcieliście”. Chciałbym wiedzieć, co będzie w owym dniu, skoro Jezus, Syn Boży został usunięty z kościoła, skoro Słowo zostało odrzucone. Jednak we wszystkim tym On ciągle daje poznać samego Siebie Swojemu ludowi. Czy nie jesteście Mu za to wdzięczni?

71 Kiedy szedłem dziś wieczorem wzdłuż kolejki i wkładałem swoje ręce na starsze i młodsze kobiety, starszych i młodszych mężczyzn, będąc już spocony myślałem sobie: „Oni siedzą tutaj i słuchają Słowa, o którym reszta świata myśli, że jest zwariowane”. Widzicie? Oni są, oni tworzą to łącze. Rozumiecie? Bóg jest tutaj, aby to spoić i wyciągnąć was prosto z waszej choroby. Jest to obietnica Słowa. Pamiętajcie tylko, to zacznie się zacieśniać. „Ja pociągnę ich. Kiedy zostanę wywyższony, pociągnę”. On wyciągnie to z was. Z pewnością tak. Wierzcie Mu tylko, miejcie wiarę w Niego. Nie wążpcie w Niego, wierzcie Mu!

72 Módlcie się za mnie. Kiedy nie macie nikogo innego, by za nim się modlić, wspomnijcie o mnie. A wtedy...

Aż się znów, zejdziem znów,

Aż zejdziemy się u Zbawcy stóp.
(Dziękuję, że przybyliście z tak wielkiej
odległości. Niech was Bóg ochrania
w drodze powrotnej!)
Aż się znów, zejdziem znów,
(pozdróćcie wszystkich chrześcijan. Przekażcie im
pозdrowienia od tego grona. Niech Boży pokój
spoczywa nad wami. Szalom!)
Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów!
Aż się znów ... [Brat Branham nuci dalej tę pieśń,
chwilami śpiewając — wyd.]
Aż zejdziemy się u Zbawcy stóp.
Aż się znów, zejdziem znów,
Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów!

73 Tak bardzo się cieszę. Widzicie, niektórych rzeczy nie wiem. Jest wiele rzeczy, których nie wiem, ale są rzeczy, o których wiem. Jestem bardzo wdzięczny za was. Jestem szczęśliwy, że jestem stowarzyszony z wami. Jestem szczęśliwy, że jestem jednym z was. Niech Bóg będzie z wami. On będzie. On nigdy was nie opuści. Nigdy was nie zaniecha. Nie zostawi was. Wyście przebili się teraz przez tę zastonę.

Bardzo mi miło, że widzę dziś wieczorem brata Palmera, jednego ze stowarzyszonych z nami pastorów z Georgii. Także brat Junior Jackson jest tu gdzieś na sali, tam w tyle w rogu. Cieszymy się z jego obecności. Siedzi też tutaj brat Don Rudell. O, jest tak wielu. Nie wiem, czy kogoś nie pominąłem. Tutaj jest brat Ben Bryant. Także wielu innych miłych braci. Willard Collins. Tak bardzo się cieszymy, że jesteście tutaj wszyscy. Czy moglibyśmy powstać na chwilę? Pochylmy teraz swoje głowy.

Aż się znów, zejdziem znów,
Aż zejdziemy się u Zbawcy stóp;
Aż się znów, zejdziem znów, (zejdziem znów),
Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów!

74 Czy odczuwacie tę ścisłą społeczność w Duchu? Nućmy to jeszcze. [Brat Branham mówi podczas kiedy zgromadzeni nucą - wyd.] Zauważyłem, że jest wśród nas brat McKinney z Ohio, a także brat John Martin i jego brat. Tak się cieszę, że jesteście wy wszyscy. Ja może przeoczyłem niektórych z was, bracia, ale On wie o was. Niech moje serce i wasze serca będą zjednoczone z Bogiem, aż się zejdziemy znów.

Aż się znów, zejdziem znów,
Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów!

Skłonimy teraz swoje głowy do modlitwy. Chciałbym, aby wszyscy kaznodzieje wiedzieli, że bardzo mnie cieszy, kiedy widzę ich tutaj. Także wszyscy pozostali, ludzie z Tennessee, Ohio i innych części kraju. Spotkałem dzisiaj pewne kobiety aż z Bostonu. Byli tu także przed południem nasi czarni bracia z tamtych okolic. Tak wielu z różnych stron kraju. Dziękuję wam, moi drodzy, wierni przyjaciele. Niech Bóg będzie z wami. Nazywam was swoimi przyjaciółmi. Czy przypominacie sobie, co powiedział o tym Jezus? Że przyjaciel jest nawet bliższy niż brat.

Kiedy teraz schylimy głowy... Niech Bóg będzie z wami, dopóki nie spotkamy się znowu za kilka dni. Chciałbym poprosić naszego dobrego, wiernego brata Richarda Blair'a, aby zechciał zakończyć zgromadzenie słowem modlitwy. Brat Blair.



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
Williama Marriona Branhama
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7